Nr. 150. Lwów, 30. Grudnia 1876 — Sobota. Rok I.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.
Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4., gdzie sklep J. S. Jürgensa.
Administracja pod l. 2. ulica Sobieskiego.
INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)
Listów nie frankowanych nie przyjmuje się. Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:
miesięcznie . . 1 złr. 10 ct.
ćwierćrocznie . . 3 „ 30 „
półrocznie . . 6 „ 60 „
rocznie . . . 13 „ — „
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie . . . 16 złr. — ct.
półrocznie . . 8 „ — „
ćwierćrocznie . 4 „ — „
miesięcznie . . 1 „ 35 „
Numer pojedyńczy 6 *centów.*

Zaproszenie do prenumeraty.

Prenumerata na „Kronikę Codzienną" wynosi:
pocztą: całorocznie . 16 zł. — ct.
półrocznie . 8 „ — „
ćwierćrocznie 4 „ — „
miesięcznie . 1 „ 35 „
w miejscu: całorocznie 13 zł. — ct.
półrocznie 6 „ 60 „
ćwierćrocznie 3 „ 30 „
miesięcznie 1 „ 10 „

Równocześnie z prenumeratą na „Kronikę Codzienną" można przesyłać prenumeratę na pismo humorystyczne: **„Szczutek"** w kwocie 10 zł. całorocznie a 5 zł. półrocznie.

Haliczanin najbardziej rozpowszechniony kalendarz, wraz z noworocznikiem Szczutka kosztuje 50 ct.

Kto chce przeto mieć na Iszy kwartał „Kronikę Codzienną" „Szczutka" i kalendarz „Haliczanin" raczy posłać 7 zlr.

Lwów 29. grudnia.

Jak w kalejdoskopie kwestja wschodnia zmienia codziennie niemal barwy; to promienieje jak tęcza zakład pokoju, to znowu iskrzy się jakby połyskiem bagnetów. Niedawno jeszcze, przed kilku zaledwie dniami, Europa, licząc na dyplomatyczną mądrość swych reprezentantów w Konstantynopolu, sądziła że konsylium pod prezydencją jenerała Ignatjewa takie zada lekarstwo „choremu człowiekowi", iż ten nie będzie już nadal potrzebował żadnej pomocy lekarskiej. — Tymczasem gdy na pierwszem zebraniu konferencji zawezwano Turcję, by podpisała testament, ta wręcz oświadczyła, że nic z tego nie będzie; czuje się bowiem na siłach i o śmierci jeszcze nie myśli; owszem niewiele sobie robi ze wszystkich dyplomatycznych lekarzy i aptekarzy.

Nie można brać zupełnie na serjo telegraficznych wiadomości, hojnie szerzonych, zwłaszcza przez Ajencję Havas, o pogróżkach, które się posypały na Portę. Pogróżki te są co najmniej przedwczesne; nie znaną bowiem jest dotąd odpowiedź rządu Kalifa na notę wręczoną Savfetowi baszy na posiedzeniu pierwszej konferencji. W najnowszych dziennikach znajdujemy tylko przypuszczenia iż odpowiedź ta będzie prawdopodobnie wymijającą i że Midhat basza powiedzieć miał, że Porta co do rękojmi gotowa jest dojść do ostatnich granic możebności, lecz pozostanie niewzruszoną co do kwestji okupacji, którą odrzuca bezwarunkowo; następnie w sposób niedwuznaczny miał oświadczyć, iż pod względem reform Porta wypowiedziała ostatnie swe słowo ogłoszeniem konstytucji. Że tak mógł się wyrazić wielki wezyr, to bardzo być może, lecz dopóki rzecz ta nie została ujęta w formę dyplomatyczną dopóty nie podobna wierzyć temu, by markiz Salisbury, dyplomata ogledny i wytrawny, postąpił sobie jak niegdyś Menszykow i zagroził sułtanowi opuszczeniem stolicy jego przez wszystkich reprezentantów i odwołaniem floty angielskiej z zatoki Besica. Godzi się wątpić by sentymenta szlachetnego lorda dla jenerała Ignatjewa zachodziły tak daleko, by im poświęcał interes angielski; a przecież dla obrony tego interesu a nie całości Turcji, flota powyższa pojawiła się na wodach tureckich. Zresztą ostatnią wiadomość odwołał już dziennik „Morning Post".

Że obecna sytuacja jest bardzo naprężoną, to nie ulega wątpliwości, ale że jeszcze nie przyszło do żadnych kroków wojennych ani dyplomatycznych, to także pewna, jak pewnem jest, że kroki te długo na siebie czekać nie każą.

Dotąd jeszcze nie wiadomo kiedy zastąpi drugie posiedzenie konferencji, wyznaczone poprzednio na wtorek, potem odłożone do czwartku, teraz zapowiedziane jest na sobotę. W każdym razie odkładanie to nic dobrego nie wróży; widocznie trudności mnożą się.

Wiadomość podaną po raz pierwszy przez korespondenta naszego w Konstantynopolu i umieszczoną w przedwczorajszym numerze „Kroniki" o zamiarze Porty uznania niezawisłości Rumunji, potwierdzają dzisiejsze dzienniki. — Zneutralizowanie tego państewka na wzór Belgji lub Szwajcarji byłoby krokiem bardzo zręcznym ze strony Turcji; w takiem razie bowiem wojskom rosyjskim byłaby zamknięta droga przez Rumunję; z drugiej strony Porta nie wiele albo nic by nie straciła na tem nawet pod względem materjalnym, Rumunja bowiem i teraz jest tak dobrze jak niezawisłą, niewielki zaś haracz, opłacany dotąd, mógłby łatwo być skapitalizowany i poprawiłby nieco finanse tureckie. Ciekawą jest rzeczą jak na kwestję tę zapatrywać się będzie dyplomacja europejska.

W interesie ruskich księży.

Otrzymaliśmy następujące pismo, które umieszczamy bardzo chętnie w szpaltach naszego pisma:

Z Kołomyjskiego, w grudniu.

(L.) Mam honor przedstawić się czytelnikom „Kroniki Codziennej" jako „rewnytel", „borytel" czy jak tam zresztą podoba się wam, panowie Lachy, nazywać ruskiego księdza, twardo trzymającego się swojej biednej ruszczyzny. Wyznam też otwarcie, że trochę nieśmiało zwracam się do was z mojem pismem, gdyż właściwsze byłoby dla mnie miejsce w jakim dzienniku ruskim. Mamy jednak niestety tylko jedno polityczne pismo — i to takie, że uczciwego człowieka muszą brać ostatnie pasje, spojrzyć na nie. Na jednej stronie głosi się ono wyłącznym i najgorliwszym orędownikiem wszystkiego co ruskie, a w tym samym numerze na innej stronnicy z pogardą zapiera się naszego języka, i naszych tradycyj, zaprzedając Ruś Moskwie, która nie tai się z tem wcale, jakie są jej intencje względem „żargonu małorosyjskiego," i która z całą otwartością oświadcza, że my Rusini **musimy** stać się Moskalami, albo nie mamy co robić na świecie Bożym. Na cóż ta komedja ze strony „Słowa", na cóż udawać miłość dla Rusi, gdy pogardza się w duszy tą chłopską (chachołską) ruszczyzną? Czy to uczciwie, tak ludzi oszukiwać?

Ale mniejsza tam o wyznanie wiary redaktorów i opiekunów „Słowa". Kogo świerzbią plecy, ażeby czemprędzej pohulała po nich kozacza nahajka, to trudno mu zabronić wzdychać do tego ideału ziemskiej szczęśliwości. Lass' man jedermann nach seinem Façon selig werden. Nie po to brałem pióro do ręki, jakobym chciał nawracać ze szpalt waszego pisma naszych perekińczyków moskiewskich. Byliście łaskawi umieścić przed kilku tygodniami pierwszy mój list, napisany z powodu ogłoszenia rządowego projektu do ustawy o regulacji kongruy, więc dziś chciałbym znowu pogadać nieco o innych interesach ruskich księży.

Sprawa jest następująca:

Mamy my (księża) fundusz, przechodzący dwa kroć stotysięcy złr. powstały z naszych składek, a którego odsetki przeznaczone są na wsparcie dla wdów i sierot naszych. Podług statutów funduszowych stanowi ten kapitał prywatną własność całego kleru eparchjalnego, więc słuszną jest rzeczą ażeby kler miał z niego jak największy pożytek. Tymczasem klika konsystorska z ks. Malinowskim na czele, jak wszystkie ruskie fundusze opanowała i zarządza niemi Bóg wie po jakiemu, tak też udało się jej dobrać i do funduszu wdów i sierót, na nasze nieszczęście. Wynikł z tego taki skutek, że znaczną część tego funduszu włożono w gryndérską spekulację dygnitarzy świętojurskich, w spekulację, z której korzyść jedyną ciągnie wyłącznie tylko pewna spółka czeskich cywilizatorów nieproszonych. Ci Czesi łupią lud ruski, a my księża dajemy im firmę do tego, oni zgartują pieniądze. a nam pozostaje odium ich gospodarki. O! wiedzą dobrze ci panowie dlaczego nazywają nas: dumme Pfaffen...

Reszta funduszu wdów i sierot lokowaną jest na pożyczkach hipotecznych.

Tymczasem byłby na to sposób ażeby kapital ten był fruktyfikowany z pożytkiem dla księży samych. Oto mamy— dotychczas niestety tylko na papierze, towarzystwo zaliczkowe kleru gr. k. archieparchji lwowskiej, zarejestrowane z nieograniczoną poręką. Instytucja ta zapewnia wszelkie bezpieczeństwo lokacji. Czemuż więc część przynajmniej złożonego przez nas funduszu, przeznaczonego dla pomocy wdów naszych i sierot nie mogłaby być lokowaną w naszem towarzystwie zaliczkowem, aby i my, dokądeśmy żywi, mieli sposobność korzystać w drodze pożyczek z funduszu wdowiczego?— Mnie się zdaje, że żaden ksiądz ruski tego nie zaprzeczy, że byłoby to najracjonalniejsze umieszczenie funduszu wdowiczego, jakie być może. Sądzę więc, że już teraz zawczasu wypada rozpocząć agitację pomiędzy klerem po dekanatach w tym duchu, ażeby najbliższe walne zgromadzenie delegatów dekanalnych funduszu wdów i sierot archieparchji lwowskiej uchwaliło:

1. wyswobodzić ten fundusz z rąk Czechów przez wypowiedzenie lokacji w „Zakładzie rolniczo-kredytowym dla Galicji i Bukowiny".

2. ustanowić w zasadzie, iż „towarzystwo zaliczkowe kleru gr. k. archieparchji lwowskiej — zarejestrowane z nieograniczoną poręką" ma pierwszeństwo do żądania kredytu z funduszu wdów i sierot przed wszystkiemi innemi, za pewnym, stale oznaczonym procentem, ażeby zapewnić temuż towarzystwu dostatecznie obfite źródło do czerpania potrzebnej mu do rozpożyczania pomiędzy członków — gotówki.

Druga sprawa, którą poruszyćby należało jest następująca:

Instytucja „Domu narodowego" ma dobra ziemskie i dwie czy trzy realności we Lwowie. Dotychczas jest ona tak administrowaną, iż mają z niej wygodę jej administratorowie, lecz zresztą nikomu nie przynosi prawie żadnych korzyści. Mianowicie co się tyczy dóbr ziemskich, to nietylko że koszta ich administracji pochłaniają cały dochód, ale gdyby tam przyszło jeszcze cerkiew budować, na co się zanosi, to potrzebaby jeszcze dołożyć. Wychodząc przeto z zasady, iż tabakiera dla nosa, nie zaś nos dla tabakiery — że zarząd Domu narodowego jest dla instytucji, nie instytucja dla zarządu, wnoszę:

Każdy prawy patrjota ruski powinien starać się wpłynąć na to ażeby:

1. Nad zarządem instytucji Domu narodowego była zaprowadzoną odpowiednia kontrola, mianowicie pod względem rachunkowości;

2. Ażeby dobra ziemskie należące do instytucji, zostały sprzedane, a uzyskany ze sprzedaży kapitał, ażeby był użyty na rozszerzenie na wielką skalę i racjonalne urządzenie bursy dla ubogiej uczącej się młodzieży ruskiej w Domu narodowym.

Oto udaję się do was, poczciwe Lachy, z prośbą, ażebyście użyczyli miejsca w szpaltach swojego pisma powyższym wnioskom moim. Milejby mi było wypowiedzieć to samo po rusku i gdzieś w ruskiem piśmie. Lecz rozglądam się, i dalibóg nie mam gdzie przytulić się z moją gadaniną...

Z Poznańskiego.

N i e m c y w parlamencie berlińskim doszli już do najwyższej bezczelności w postępowaniu z Polakami. Odrzucając wniosek dra Niegolewskiego, dali nowy dowód, że krzyżackie plemię łącznie z resztą niemieckich ludów, wypowiedziało stanowczą wojnę polskiemu narodowi. Jak czytelnikom naszym wiadomo, Polacy domagali się równouprawnienia języka polskiego przynajmniej w sądzie — i to żądanie odrzucają ohydni apostołowie kultury w nadziei, że wraz z narzuconym szwargotem niemieckim, strują cywilizacją swoją lud polski.

Wobec tej nowej zbrodni niemieckiego narodu, dokonanej na narodzie polskim, postawił dr Niegolewski w kole polskiem wniosek, aby **z ł o ż y ć m a n d a t y p o s e l s k i e i u s t ą p i ć z p a r l a m e n t u**. Popierali go posłowie Taczanowski i Tomasz Kozłowski, — większość jednak postanowiła jedynie **u s t ą p i ć** natychmiast z parlamentu i nie brać udziału w dalszych naradach — co też wykonano — **i o b e c n i e n i e m a j u ż p o s ł ó w p o l s k i c h w p a r l a m e n c i e n i e m i e c k i m.**

Znakomitą mowę posła Niegolewskiego, wypowiedzianą w obronie wniosku odrzuconego, podajemy podług tłumaczenia „Kurjera pozn.":

„Panowie! Już przy drugiem czytaniu postawiliśmy wniosek, ażeby język polski, stosownie do zagwarantowanych mu praw obok niemieckiego, jako język sądowy uznany został. Wniosek nasz nie przeszedł. Nie jesteśmy niestety w tem szczęśliwem położeniu, aby i z nami można ze względu na wnioski nasze zawierać kompromis i znów tylko na własnych opierać sie musimy siłach.

3)

Historja mojej dubeltówki

podana do druku przez autora

„Kłopotów Starego Komendanta."

(Ciąg dalszy).

Przez całą długą drogę bolałem nad opłakanym stanem mojej przyjaciółki. Nie zważając na trzęsienie pocztowej bryczki, czyściłem, odskrobywałem, śliną odmywałem wszystkie plamy i uszkodzenia, tak dalece, że do domu przywiozłem ją w nieco porządniejszym stanie. W kilka dni już wyglądała inaczej, choć na dziwerowanej lufie pozostały pod rdzą szramy niewoli. Lepażówka miała już teraz podwójną dla mnie cenę, litowałem się nad jej nieszczęściami, i cieszyłem się jak małe dziecko, tak dalece, że nawet służba dworska spostrzegła lepszy humor dziedzica.

Przyszła wojna krymska, znowu zażądano broni od nas — nie dałem! Kupiłem inną dubeltówkę od sąsiedniego leśniczego, który trzymał broń ukradkiem, i odesłałem tę zamiast lepażówki do powiatu.

Minęła burza wojny wschodniej, znowu udzielano choć z większemi trudnościami i potrojoną opłatą pozwolenia — wystarałem się o takowe, i wyprowadziłem z ukrycia moją strzelbę.

Podzielając złe i dobre losy, łatając z całem zamiłowaniem archeologa wszelkie szczerby starzejącej się lepażówki — to odmieniając brantki, to nadkładając zużyte kurki, biedowaliśmy wspólnie do r. 1863. Osierocony, sam jeden na wsi mieszkając, oddałem się z zamiłowaniem polowaniu. Ekonom mój, Wąsowski, wysłużony podoficer, szlachcic zagonowy z Wąsosza, towarzyszył mi w tych wycieczkach, i on jeden tylko miał pozwolenie czyszczenia i utrzymywania w porządku faworytki. Dziecińsitwem to się wyda, gdy powiem, że kazałem przybić dywanik na ścianie, gdzie ona wisiała, jedynie dlatego, iż zdawało mi się, że staruszka potrzebuje wygody, i że jej musi być twardo opierać się na tynkowanym i chłodnym murze.

W Warszawie rozpoczęły się demonstracje: pogrzeb jenerałowej Sowińskiej, polewanie sukien witryolejem, pokazywanie się w lasach jakichś nieznajomych ludzi — gorączkowy nieokreślony niepokój, szeptania między drobną szlachtą, wśród których wioska moja leżała — wszystko to razem wzięte zapowiadało burzę, którą wyraźnie czuć było w powietrzu. — Nie przypuszczałem zrazu, żeby to wszystko tak prędko i na serjo wybuchnąć mogło, jednak drżałem na samą myśl, że lada chwila przyjść może rozkaz odbierania broni, jak to bywało we zwyczaju przy najlżejszym objawie niepokojów lub wojny, którą Rosja zamierzała prowadzić. Spoglądałem z żalem na biedną staruszkę, wiszącą na ścianie i szukałem już w myśli bezpiecznego dla niej schronienia. Znowu biedaczko pójdziesz do więzienia, ty najmniej ze wszystkich winna.

Pamiętam w początku stycznia wyjechałem do siostry na czas dłuższy w Lubelskie, tam rozchodziły się też same wieści, przewidywano i obawiano się wybuchu. Szlachta nie wiedziała, co z sobą robić, każdy słuchał, oglądał się, czy go kto nie słyszy i milczał.

W połowie stycznia późno już wieczór powróciłem do domu, i zdziwiłem się niepomału, zobaczywszy oświecone okna mojego mieszkania.

— Kto tu jest? — pytam służącego w ganku.

— Rewizor od gorzelni, proszę pana, ten kulawy Szymborski przyjechał niedawno i będzie nocował.

No, pół biedy, pomyślałem, zawsze taki gość nie jest przeszkodą, a że to był dobry i usłużny urzędnik, chętnie go wizędzie przyjmowano.

— Ale proszę pana i posłaniec z powatu czeka tam w kuchni — mówi, że ma samemu panu oddać jakieś pilne papiery.

Te pilne papiery były nie co inszego jak rozkaz naczelnika powiatu do odbycia tej nocy poboru wojskowego. Miałem to nieszczęście być wójtem gminy, do której prócz mojej wioski wchodziło siedmnaście osad drobnej szlachty podlaskiej. Pobór dokonany w takiej chwili był bardzo ryzykownem przedsięwzięciem, tembardziej jak mię objaśnił pan Malinowski mój pisarz gminny, że tysiące ludu zbiera się już w Węgrowie, i że wszystko co żyje idzie do powstania. Ten Malinowski była to wielce ciekawa figura, w swoim rodzaju prawdziwy typ wójtowskiego biórality, którego razem z aktami gminy odebrałem w sukcesji od mego poprzednika. Również drobny szlachcic z urodzenia, wobec nich przybierał ogromnie ważną i urzędową figurę; każdem początkowy frazes w rozmowie zaczynał od wyrazów „jakkolwiekbądź" albo „aczkolwiek" i w ogóle tyle mięszał utartych w urzędowych raportach frazesów, że wszyscy, nie wyjmując uczonego Mroczka, szlachcica z Podlęża, mieli dla jego uczoności respekt niezwykły.

Dziwna rzecz, jak lud prosty lubi i ceni wysoko napuszystość: rozmawiaj z włościaninem w wyrażeniach dostępnych, napisz mu prośbę czy list zwyczajnym stylem, to mu się nie podoba, będzie ci się uśmiechał, będzie kiwał głową, że tak ma być dobrze, jednak Malinowski dalekoby to lepiej wykoncypował. Na dowód tego przeczytajcie kiedy listy, jakie żołnierze z wojska, lub czeladź z miasta pisują do swoich krewnych, na wsi zamieszkałych, przeczytajcie listy waszych służących, które wasz ekonom czy lokaj redaguje. — Ile tam górnolotnych bez sensu wyrażeń, ile okropności, wykrzykników — a czem mniej czytający rozumie co z tego, tem list mądrzejszy.

— Więc panie Malinowski — pytam, gdyśmy z rewizorem zasiedli we trzech do kolacji — cóż zrobić z tym rozkazem?

— Aczkolwiekbądź proszę wielmożnego pana, — rzecze robiąc skromnourzędniczą minę pisarz — odnośne rozporządzenie, przez pana zacytowane, opiewa tego rodzaju polecenie, jednak nie uchybiając wysokości urzędu Wgo pana...

— Gdzież pan znajdujesz w wójcie gminy tę wysokość urzędu? — przerywam uśmiechnięty.

— A jakkolwiekbądź władza każda w okresie stósowania odpowiednich przepisów jest proszę pana wysokością, której podwładne organa...

— Mój panie dajmy pokój organom i wszystkim tego rodzaju instrumentom, ale powiedz, co mamy robić?

— Hm! — odrzekł spoglądając z bojaźnią na rewizora akcyznego, którego miał za większą władzę odemnie — to jest pytanie, którego wyjaśnienie spoczywać nie powinno w atrybucji wyżej wzmiankowanych organów.

— Znowu organów, ach mój panie Malinowski, czemuś ty nie poszedł na organistę? — Powiedz jak radzisz, brać czy nie brać?...

— Nie żenuj się mości dobrodzieju przerywa rewizor — tu siedzimy przy herbacie nie w biórze, to jest prywatna rada.

— Aczkolwiek bądź zawsze — mówi oglądając się na wszystkie strony jest tu rozporządzenie drugiej jakkolwiek nierzeczywistej, ale istniejącej władzy, które surowo zakazuje brać! — To rzekłszy z wielkim strachem wydobywa karteczkę z pieczęcią narodową i podaje mi do czytania.

— Więc nie brać i kwita! — mówię oddając mu kartkę.

— I jabym się skłonił do zapatrywania się na tę okoliczność, jakkolwiek z drugiej strony...

— Mój panie trzeba się trzymać jednej strony. A w Węgrowie? co?

— Ludu gromady z czem kto może, z kosą, z widłami, słyszę, ale wielmożny pan wie, ja w takich nielegalnych wypadkach z urzędu nie jestem kompetentny.

— Któż ich zbiera?

— Niby to jakiś, mówiąc na to co słyszałem, Janko Sokoł.

— I to prawda?

— Jakkolwiek takie dochodzą wieści, to wszakże autentyczności takowych pogłosek urzędownie bym stwierdzić nie był w stanie.

— A z naszej gminy co?

— Nibyto idą wielmożny panie...

Prowadząc w ten sposób pogawędkę, powoli, powoli dowiedziałem się iż rzeczywiście wybuchło powstanie w Węgrowie, że tam zapał ogromny, i że nasi popisowi przeznaczeni do poboru, pomimo że depeszę odebrałem przed chwilą, dwoma nietkniętemi pieczęciami opatrzoną, dowiedzieli się już o swojem przeznaczeniu i wszyscy umknęli do Węgrowa.

Zaiste niezaprzeczonym jest każdego narodu obowiązkiem, co zresztą panowie sami przyznaliście, zdobiąc przedsionek waszego parlamentu wiele znaczącym napisem, aby się starał jako naród istnieć i jako taki być uznanym. Nie możecie przeto gniewać się, że ponownie i w trzeciem czytaniu występujemy, stawiając odpowiedni wniosek, lubo w zmienionej nieco formie.

Wniosek ten brzmi:

Parlament zechce uchwalić:

za wyrazami: „Językiem sądowym jest niemiecki“ — dodać:

„W dawniejszych ziemiach polskich język polski równo jest uprawnionym z niemieckim“.

Liczba położonych pod wnioskiem podpisów jest wystarczającą.

Nie myślę was przecież, panowie, nużyć obszernemi uzasadnieniami przedłożonego wniosku, na co zasługuje ze stanowiska wyższego politycznego. Nie myślę panów odsyłać do czasów roku 1815, kiedy wszystkie mocarstwa uznały konieczność niepodległości Polski. Że zaś uznanie to pod każdym względem było uzasadnione, bezwątpienia jużeście się przekonali, w przeciwnym bowiem razie okoliczności was zmuszą, iż się wkrótce o tem przekonać będziecie musieli. Mocarstwa, lubo wówczas nie mogły się pomiędzy sobą porozumieć, z powodu względów na Napoleona, to jednakże w tem się zgadzały, że koniecznem jest uważać naród polski, nie mogąc się zgodzić na przywrócenie samodzielności, przynajmniej jako nierozdzielony i przyznać narodowości polskiej w granicach roku 1772 jedność terytorjalną i narodową. Że zaś uznanie to z zewnętrznej wynikało konieczności, najlepszym tego dowodem, iż pomimo prześladowań i męczeństwa, na które jesteśmy narażeni, a które z państw nie zdołało nas rozdzielić narodowościowo i zachwiać nadzieje nasze wspólne w przyszłość naszą. Przeciwnie, przydzieleni do trzech koron, uważamy się zawsze jako naród jednolity, a każde słowo, które Polak z którejkolwiek wyjdzie trybuny o przyszłości Polski, zawsze całego dotyczy narodu i cały naród polski zupełnie też tego ma przeświadczenie. Ztąd też przesyłają nam ze wszystkich zakątków i krańców dawniejszej Polski adresy dziękczynne, ilekroć razy przemawiamy w imię całego narodu. Oznaki te uznania z wielką zawsze przyjmujemy otuchą i wdzięcznością, którą tu z tego miejsca wygłaszam. (Poruszenie).

Panowie, nie myślę także rozwodzić się nad tem, że nam nasze prawa ubezpieczono i orędziami królewskiemi zatwierdzono; mianowicie, iż wszyscy monarchowie pruscy, a nawet ówczesny książę-rejent a dzisiejszy cesarz niemiecki...

(Marszałek przerywa mowcy, że nie godzi się wciągać monarchy do rozpraw),

Azatem muszę o tem zamilczeć, pocieszając się orzeczeniem Tacyta: „cum tacent, clamant“. Lecz mniejsza o to, uzyskaliśmy już przecież i tak w waszym parlamencie „quaesitum“ i nie godzi się, abyście nam teraz nasze prawa ukracali waszemi uchwałami. Wielce bowiem poważany deputowany ś. p. Mallinckrodt, którego pamięć wszystkie wasze stronnictwa wielką otaczają czcią, wypowiedział przy sposobności postawionego przez nas wniosku o wykluczenie nas z państwa niemieckiego następujące słewa:

„Co do mnie, opieram się zawsze na podstawie prawa, o ile takowe traktatami europejskiemi ustalone zostało. Jakoteż, należy się spodziewać, że zatwierdzone narodowości polskiej traktatami prawa, zawsze ze skrupulatną sumiennością wykonywane będą. Tym zaś, panowie, którzy tak głośno bezwzględną zasadę narodowości proklamują, zwracam uwagę na to, że wypadałoby innym przyznać to, czego sami dla siebie wymagają. W przeciwnym bowiem razie, grzeszyliby przeciwko fundamentalnym zasadom sprawiedliwości“.

Oto, panowie, są słowa szlachetnego Mallinckrodta.

Żaden z członków ówczesnego parlamentu przeciwko przytoczonym słowom nie protestował, tak samo i ze strony rządu nie było żadnej remonstracji. A tem samem i przez sam parlament prawa nasze stanowczo uznane zostały. — W przeciwnym bowiem razie powinniście byli jako reprezentanci narodu niemieckiego niezwłocznie przeciwko orzeczeniu ś. p. Mallinckrodta zaremonstrować, co bynajmniej nie nastąpiło. Dlatego też w przeświadczeniu przysługujących nam praw, uczyniliśmy, by wszelkiego uniknąć nawet zarzutu, wszystko, co tylko było możliwem, podając odnośny wniosek do komisji, obradującej nad ustawami sądownictwa. Niestety, atoli nie uwzględniła takowa żądań naszych, przeszła w poczuciu swej wielmożności nad wnioskiem naszym, o czem później się z boleścią dowiedzieliśmy, do porządku dziennego.

Ale zdaje mi się, że przecież nadszedł wreszcie czas, aby właśnie te prawa, których wygłaszana opinja publiczna domaga się, aby uznano autonomję i narodowość ludów pognębionych jako święte, także i nam przyznane zostały. — Wszakże słyszeliście panowie z ust waszego kanclerza, że on i Niemcy do tych samych zmierzają celów co Moskwa, aby zapewnić prawa ludności chrześcjańskiej pod panowaniem tureckiem. Następnie orzekł pan kanclerz: „Nie możemy grożącego zająć stanowiska wobec Rosji, w chwili, w której taż wszelkie porusza siły w obronie ogólnych celów!?“ Lecz w czasie takim, w którym podobne oświadczenia w publiczny puszczacie obieg, mianowicie, że Niemcy tą samą powodują się polityką co Rosja, celem oswobodzenia ujarzmionych Słowian południowych z pod obcego jarzma, wypadałoby wam, zdaje mi się, przedewszystkiem zobaczyć, jak rzeczy u was stoją, własne zbadajcie rządy wasze. Porównajcie, proszę, stosunki tureckie ze stosunkami w Moskwie i waszemi, a przyznacie mi, że pod wielu względami u was rzeczy daleko gorzej się mają, tak przyznać mi nawet musicie, że Turcy pod wielu względami daleko są przyzwoitsi... (Niepokój. Głosy przeczące).

Tak jest, panowie, w Moskwie n. p. nie wolno Polakom nabywać własności, zakupywać dóbr; a religja większemu jeszcze ulega prześladowaniu, aniżeli w Turcji. U nas zaś tak samo żandarmy gwałtem otwierają kościoły, aby potem nikt do nich nie uczęszczał.

(Zastępca prezesa Stauffenberg, (narodowy liberał), przerywa mowcy, aby tylko mówił o swoim wniosku, dotyczącym języka sądowego).

A zatem muszę i tu przerwać moje wywody; pojmuję istotnie, że nie bardzo wam miło być musi przysłuchiwać się wciąż oskarżeniom. Lecz niestety, jestem zdania, że właśnie dlatego nie przyznajecie nam praw naszych, że nie chcecie wniknąć z gruntu w istotę rzeczy, uważając za rzecz możliwą, nawet lekką, przekształcić jednę narodowość na drugą, wydzierając jednej właściwe jej piętno, aby jej zaszczepić obce. A przecież parlament niemiecki winien był wreszcie nabyć przekonania, że nie można zastosować do Niemiec wyrzeczenia Savignego, który powiada: „Doskonałem jest państwo tylko takie, które jest formą narodowości“.

Do Niemiec jednakże wcielone zostały różne kraje, których ludność nie jest niemiecką, które mając prawo utrzymania się w swej narodowości, nie chcą być oddane na pastwę niesłuszności i bezprawia. I zaiste, jeżeli zaprowadzicie sam język niemiecki jako język rządowy, ileż to ludzi stanie się ofiarą bezprawia?! Albowiem ludzie, nie rozumiejący sędziego, nie mogący porozumieć się ze sędzią i objaśnić tegoż w swojej sprawie, nie mogą mieć nadziei dojść do swego prawa, nawet i wtedy, gdy będą mieli do pomocy tłómacza, nie posiadającego dokładnie ich języka.

Mości panowie, prawnopolityczne traktaty nie mogą być obalane przez przypadkowe większości parlamentarne. A zresztą pomnijcie, w jakie położenie tych właśnie z mych ziomków wprawiacie, którzy przyjmują mandaty do parlamentu niemieckiego w nadziei, że za pomocą niemieckiej kultury i rozwoju wolności na drodze prawodawstwa parlamentarnego cierpienia nasze mogłyby być zmniejszone. Gdy jednakże ludowi naszemu nie przynosimy nic prócz coraz większych ciężarów i ofiar, natenczas zaiste nie możemy żądać od niego, ażeby miał zaufanie do parlamentów waszych. I w rzeczy samej cierpienia są bez granic! Język rodzinny wyrugowany ze szkoły, język administracyjny i sądowy również ma wyłącznie być niemiecki; słowem, w którąkolwiek stronę się zwrócimy, z żadnej ludowi naszemu błogiej wieści przynieść nie jesteśmy w stanie.

Natenczas nie pozostaje ludowi nic innego, jak zwrócić wzrok swój na inne kierunki świata, gdyż ostatecznie naród nasz przy ciągłem prześladowaniu elementu polskiego, musi przyjść do przekonania, że przyjaciel mój Taczanowski słusznie wam zarzucił:

„że jeżeli to wszystko w imieniu oświaty i wolności się dzieje, natenczas niezaprzeczenie Kaim był pierwszym krzewicielem oświaty swego czasu“.

Przekonajcie się więc panowie ostatecznie, że niemożliwem jest, ciągle gwałtownemi środkami przeciw nam występować, a mianowicie środkami, które dla pozoru opieracie na cywilizacji i wolności, a które nie mają nic innego na celu, jak wytępienie naszego narodu. Niebezpieczeństwo to chcemy od siebie odwrócić; nie chcemy, ażeby ten sam smutny los nas spotkał, jaki dosięgnął Polaków na Górnym Szlązku. Albowiem, gdy w r. 1851 w sejmie pruskim rozbierano kwestję, dotyczącą sierot pozostałych po ofiarach tyfusu na Górnym Szlązku, wypowiedział w komisji pewien poseł następujące zdanie:

„Porównywam górnoszlązką ludność z pędrakiem kartoflanym; jedynie z kartofli ciągnie ona swe pożywienie; porówno z rozszerzeniem się uprawy kartofli wzrosła; a gdy ostatecznie kartofel uległa chorobie, także i ludność wystawioną została na zagładę.“

A cóż, panowie, nie doprowadziliście daleko ludności górnoszlązkiej? (głosy oho!) że deputowany mógł powiedzieć (zaprzeczenie!), a przecież to wszystko wydrukowane w sprawozdaniu komisji z r. 1851, a zatem autentyczne, iż ludność ta zagładzie przekazaną została.

Tak panowie, w tem samem sprawozdaniu posiedzenia wyrażonem także jest, na co zwracam uwagę panów, że właśnie z tego powodu tak daleko doszło, gdyż pierwotne niezaprzeczalne zdolności wyszły przez system kształcenia na indolencję. Dalej uznanem jest w sprawozdaniu, że stan ten powstał jako skutek nauki w szkołach nie w ojczystym wykładanej języku, dlaczego uczniowie niczego się nauczyć nie mogli.

Do takiego smutnego stanu naszego włościanina doprowadzić nie życzymy sobie i ścierpieć tego nie możemy; a z wszelką słusznością żądamy dla niego prawa, ażeby mu wolno były mienia i dobra swego przy sądach we własnym ojczystym języku dopilnować. (Brawo!)

Przegląd polityczny.

Lwów 29. grudnia.

Rosja w obecnej chwili ma także swego chorego człowieka; jest nim dowódca jej armji czynnej. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że choroba w. ks. Mikołaja nie ma znaczenia politycznego, lecz jest rzeczywistą i nawet niebezpieczną, stwierdził ją biuletyn podpisany przez pięciu lekarzy. Jeden z dzienników wiedeńskich z przekąsem mówi, że jestto dla Rosji prawdziwem malheur, iż wódz jej musi leżeć w łożku gdy lada dzień mają się rozpocząć działania wojenne. „W obozie rosyjskim, pisze ten dziennik, ciągle trwa hulatyka, jak gdyby obżarstwo i opilstwo było pierwszą cnotą żołnierza. W. książe pobiera dwa miljony (?) rubli na koszta stołowe; czterech francuskich kucharzy podjęło się wiktowania stu osób, „po dziesięć rubli srebrem od osoby dziennie“. Jakkolwiek cyfry te wydawać się mogą przesadzonemi dla zagranicy, to jednak należy wziąć na uwagę niedawną wiadomość, pochodzącą z Warszawy, iż podczas ośmiodniowego pobytu w tem mieście cara z orszakiem wypito w Łazienkach królewskich samego wina za 12,000 rubli.

Na uwagę zasługuje przybycie do Wiednia hr. Beusta posła austrjackiego w Londynie i hr. Karolyi takiegoż posła w Berlinie. Ten ostatni miał się udać do stolicy Austrji na wyraźne żądanie cesarza niemieckiego i wkrótce znowu powróci na swe stanowisko. Pobyt obu tych dyplomatów w Wiedniu da sposobność hr. Andrassemu do porozumienia się i zasięgnięcia ustnych wiadomości o usposobieniu w Londynie i Berlinie. Wprawdzie dwaj powyżsi dyplomaci mają zwyczaj przybywać do Wiednia na święta Bożego Narodzenia co roku, ale obecny ich przyjazd nie jest bez politycznej doniosłości.

O projekcie okupacji przez wojska belgijskie, „Indep. Belge“, dziennik zwykle dobrze poinformowany, donosi iż gabinet brukselski rzeczywiście otrzymał poufne w tym przedmiocie zwierzenia i odpowiedział na nie również w w sposób poufny. Minister Malou dał do zrozumienia, że Belgja nie odrzucając stanowczo propozycji mocarstw, czuje się jednak w obowiązku przyjęcie jej uczynić zależnem od stanowczych, moralnych i finansowych rękojmi. „Indep. Belge“ powątpiewa by warunki podane przez Belgję, przyjęte zostały przez mocarstwa.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Nowi prenumeratorowie „Kroniki Codziennej“ otrzymają początek powieści: „Historja mojej dubeltówki“ bezpłatnie. Autor tej powieści, znany z powieści drukowanych dawniej w „Gazecie lwowskiej“ pod tytułem: „Kaprys panny Julji“ i Przegrana sprawa“ przyrzekł nam łaskawe swoje współpracownictwo; po ukończeniu obecnie drukującej się powieści, podamy czytelnikom naszym nową obszerniejszą pracę tego autora. Fejleton polski pozyskał w autorze tych powieści niezawodnie bardzo sympatycznego pisarza.

W teatrze polskim hr. Skarbka przedstawiają dziś operę Meyerbera pod t. „Afrykanka.“

Inteligencja ruska. Dyrekcja ruskiego teatru narodowego zmuszoną była już dwukrotnie odwołać przedstawienie z powodu zupełnego braku publiczności. Na zapowiedziane przedwczoraj przedstawienie jednej z najpopularniejszych operet ruskich „Swatanie na Honczarówce“ przybyło wszystkiego pięciu studentów, jeden suplent, jedna rodzina polska i jeden włościanin ruski, który piszącemu te słowa opowiadał, że umyślnie zatrzymał się dzień cały we Lwowie, aby posłuchać śpiewek ruskich w Domu Narodnym. Za to mandaryni Domu Narodnego omijają zawzięcie scenę narodową. Nas właściwie apatja ta ni ziębi ni grzeje, ale wyznać musimy, że przez tę obojętność dla najlepszej trupy ruskiej borytele Rutenji wystawiają sobie kapitalne świadectwo umysłowego ubóstwa. Jakaż jest racja bytu owej idei, w której imieniu tak hałasują w sejmie i radzie państwa? Nikt nie odważy się wydrukować ruskiej książki, bo nikt jej nie kupi. Jeżeli jaka trupa wywalczy sobie na dwa tygodnie salę w świątyni ruteńskiej, musi zbankrutować, bo żaden z tych Chińczyków nie czci rodzimego słowa. Dostateczną bowiem dla nich jest rzeczą, przeczytać trzy razy tygodniowo w „Słowie“ przedruki z gazet moskiewskich i zażądać od trafikantki korespondentki ruskiej. „Po owocach poznacie ich.“

Odczyty Tow. pedagogicznego. W sobotę dnia 30 grudnia będzie dalej wykładać dr. T. Żuliński o fizjologji i hygienie głosu.

W kasynie mieszczańskiem wykonana będzie próba tańców przez kapelę pułku piechoty nr. 30 bar. Ringelsheima d. 1 stycznia 1877 r. Początek o godzinie 4ej po południu. Wstęp dla panów członków i ich rodzin po 20 ct. od osoby. Panowie członkowie mogą wprowadzić osoby nie należące do kasyna, za wstępem po 40 ct. od osoby. Bilety wydawane będą w kancelarji kasynowej w niedzielę 31 grudnia 1876 r. i w poniedziałek 1 stycznia 1877 r.

Znowu strata bolesna. W Warszawie umarła d. 25 b. m. w nocy Narcyza Żmichowska, jedna z najznakomitszych autorek polskich, tak pod względem wysokiego talentu jak poczucia patrjotycznego, które jej piórem kierowało. Pisała powieści pod pseudonimem Gabrjeli, które były ozdobą pism warszawskich.

Należy się jej równie niepoślednie miejsce w plejadzie naszych liryków, liczne jej utwory chronione przed cenzurą rosyjską, rozproszonemi zostały bezimiennie po rozmaitych pismach, zebrane razem, zjednają niewątpliwie poetce przynależne miejsce w piśmiennictwie naszem.

Nie na polu samej literatury pięknej ograniczają się prace i zasługi zmarłej, troskliwa o wzrastające pokolenie, pisała pedagogiczne dzieła, opracowała geografją w dwóch tomach nader starannie i umiejętnie.

W ostatnich czasach pod jej kierunkiem wydanemi zostały dzieła Klementyny Hofmanowej, opatrzyła je przedmową i objaśnieniami, wykazującemi zasługi i pożyteczność za dni naszych, tej pierwszej z Polek, co tak gorąco stanęła na straży języka ojczystego.

Narcyza Żmichowska odczuła i przebolala wszystkie wstrząśnienia i bóle narodu, dusza jej jak struny harfy wydawała odpowiednie dźwięki, o czem świadczą liczne jej poezje bezimienne, zabłąkane po pismach, jak to wyżej nadmieniliśmy.

Uczucie to nie uszło baczności rosyjskiej, odpokutowała je dwuletniem przykrem więzieniem.

Zakończamy to pobieżne wspomnienie słowami żalu i głębokiej czci nad trumną tej zacnej Polki i znakomitej autorki.

Józef Damse, jeden z najdzielniejszych artystów teatrów warszawskich, zmarł dnia 27 b. m. Ś. p. Damse był synem znakomitego w swoim czasie artysty, również J. Damse, jeszcze z czasów Bogusławskiego i Kudlicza. Celował w rolach komicznych, t. z. szarżowanych; w obejściu prywatnem był nadzwyczaj miły; posiadał ów rzadki już dziś rodzaj dowcipu, co nie kole i nie razi, lecz rozwesela rzeczywiście. Był to dobry aktor, dobry kolega i dobry człowiek. Niech mu ziemia lekką będzie.

(t.) **Stanisławów** dnia 27. grudnia. Mimo trudnych wa unków utrzymuje się tutejsza wyższa szkoła żeńska towarzystwa pedagogicznego i w tym roku na stanowisku, które sobie w ubiegłem sześcioleciu zdobyła. Wprawdzie otwarta już drugi rok bezpłatna szkoła wydziałowa żeńska musiała się przyczynić do umniejszenia frekwencji w klasie I., gdyż w obecnym czasie nawet zniżona do 2 złr. opłata miesięczna sprawia wielu rodzicom trudności w posyłaniu dziatwy do tego zakładu. Jednakże jest to tem większym dowodem żywotności tej instytucji że mimo tego zdołała sobie i na bieżący rok szkolny zapewnić frekwencję, przewyższającą ilość 50 uczennic. Objaw ten musi tem bardziej zadziwiać, że zakład ten zawdzięcza swe utrzymanie wyłącznie zabiegom towarzystwa pedagogicznego, gdyż wszystkie subwencje, utrzymywane z funduszów publicznych, zaledwie wystarczają na opłacenie czynszu za lokal, wynoszącego rocznie kwotę 600 złr.

Jedynie ofiarność nauczycieli, którzy po największej części bezpłatnie w tym zakładzie pracują, i zabiegów około przysporzenia dochodów nie szczędzą, może w podobnych warunkach zapewnić egzystencję zakładu. Dowiadujemy się, że i w bieżącym karnawale urządza zarząd szkoły bal na jej dochód d. 3 lutego 1877, zaś w wielkim poście ma cały szereg wykładów przysporzyć szkole funduszów a stanisławowianom zajęcia umysłowego.

Agenor hr. Gołuchowski, sekretarz austrjacko-węgierskiej ambasady w Paryżu, bawi od środy w Wiedniu.

P. Aleksander Littich, lekarz weterynarji z Tarnowa, zdał w końcu zeszłego miesiąca egzamin państwowy przed komisją egzaminacyjną we Lwowie, ustanowioną w myśl rozporządzenia ministerjalnego z d. 21 marca 1873 r. i uznany został za znakomicie uzdolnionego.

W sprawie listów Chopina, zamieszcza „Kurjer Warsz.“ następujące pismo: „Szanowny redaktorze! W jednem z drezdeńskich pism codziennych wydrukowano przed kilkoma tygodniami wiadomość, o znalezieniu 300 listów Chopina i nabyciu takowych przez drezdeńskiego księgarza. Wiadomość ta, niestety, rozniosła się wszędzie i nawet powtórzoną została przez nasze pisma krajowe. Otóż w interesie prawdy uważam za konieczność sprostować ją w sposób następujący: Księgarz Franciszek Ries, nabył odemnie życiorys Chopina, w którym znajdują się wprawdzie listy tego wielkiego artysty pisywane przez niego do rodziny, lecz tylko te, które za jej upoważnieniem drukowałem już w „Bibljotece warszawskiej“ w 1862 i 1869 roku. Szczupły ten zbiór powiększyłem kilkunastoma listami, jakie mi jeden z najserdeczniejszych przyjaciół Chopina raczył łaskawie na moje prośby nadesłać — oto wszystko, o czem zresztą każdy będzie się mógł wkrótce przekonać, gdyż życiorys w niemieckim języku, wyjdzie w lutym przyszłego roku z druku. Drezno 16. grudnia 1876 r. Maurycy Karasowski.“

Sprostowanie. W artykule wstępnym w numerze wczorajszym przez pomyłkę wydrukowano w pierwszym wierszu w drugiej szpalcie, jakoby krytyka dr. Krattera odnosiła się do (akcyjnego) Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Krakowie. Każdy z czytających z dalszej treści artykułu mógł bezwątpienia wywnioskować, iż była tam mowa o gal. Towarzystwie kredytowem ziemskiem we Lwowie. O krakowskim zakładzie zastrzegamy sobie głos na później.

Kronika prowincjonalna.

Husiatyn. Śmierć w płomieniach znalazła 3go b. m. włościanka z Siekierzyniec, która chcąc ratować sprzęty swoje z gorącej chaty, przywalona została stosem palących się belków.

Łańcut. Utonął dnia 22 listopada w studni wieśniak z Siedleczki, który wracał w nietrzeźwym stanie z wesela do domu.

— Zkąd oni się mogli dowiedzieć? — zapytałem spoglądając ciekawie w oczy pisarza.

— Różne są drogi, któremi ten jakkolwiek nieznany rząd z pieczątką ostrzega kontrybuentów...

Była już może dziesiąta godzina w nocy, gdy niezwykłe stukania w przedpokoju i głośna rozmowa kilkunastu osób przerwały naszą gawędkę. Zaczęli macać po drzwiach szukając klamki, nareszcie i ta skrzypnęła, a kilkunastu młodych ludzi ubranych w burki, kożuchy, i ciepłe szlacheckie surduty, wtacza się do pokoju.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Na wieki — odpowiadam przypatrując się ciekawie przybyłym, zupełnie mi nieznanym osobom, gdy tymczasem mój Malinowski wymyka się niepostrzeżony, a biedny rewizor wytrzeszcza oczy ze strachu.

— U pana są dwie dubeltówki — odzywa się stojący na przodzie z przyprawionemi wąsami mężczyzna, Jan Wielądek, bo go poznałem po głosie. Był to szlachcic amator-myśliwy, z którym dość często polowaliśmy — przyszliśmy po tę broń, i proszę pana wydać nam ze wszystkiemi przyborami.

Mrowie przyszło po mojem ciele, lepażówka stracona.

— A nie moglibyście panowie zostawić mi jedną sztukę a wziąść jedną tylko? — spytałem ratując się na chybił trafił.

— Cóż to pan żałuje głupiej dubeltówki? — odzywa się wychodząc z gromady naprzód krępy młody chłopak z czarnemi jak węgiel włosami.

— Nie żałuję mój panie — odpowiadam łagodnie — tylko, że ta dubeltówka jest najdroższą pamiątką po ojcu.

— To też najlepiej usłuży pamięci ojca, jak pójdzie bić wroga — rzecze ten sam młodzieniec — jeżeli my dajemy co mamy najdroższego, bo życie, to sądzę i pan może zrobić ofiarę z dubeltówki, która przecie mniej warta od człowieka.

Miał racją, nie było co wdawać się w dalsze argumenta. Poszedłem do kancelarji i z bólem serca nie do opisania zdjąłem poczciwą staruszkę ze ściany. Ucałowawszy ją kilka razy ze łzami w oczach, pobłogosławiłem na drogę i pożegnałem się na zawsze.

— No—rzekłem — podając ją Jaśkowi Wieladkowi, udając że go nie poznaję — oddaję ją w uczciwe i dobre ręce, niech wam Bóg błogosławi, a wasana strzeże i służy ci tak jak mnie dwadzieścia lat służyła. Młodemu mowcy, który wyglądał na coś lepszego niż reszta drobnej szlachty, doręczyłem drugą dubeltówkę, dobrą wpawdzie, ale z którą rozstawać się nie było trudno.

Wielądek amator broni, znając lepażówkę, pochwycił ją czemprędzej, i mimo wymówek drugich nie wypuścił z ręki...

Nie przepuścili powstańcy i rewizorowi; rewolwer swój z nabojami, a nawet urzędową szpadzinę musiał oddać pro publico bono. Później dowiedziałem się, że mój Malinowski urządził całą tę komedję i przebranie się szlachty, i że umyślnie nasłał dwudziestu podczas bytności starszego urzędnika, żeby był dowód, że ulegliśmy przemocy. Jakoż nazajutrz przyniósł mi już gotowy protokół urzędowo spisany, gdzie nakładł tyle scen, gwałtów, odgróżek, że wśród takich okoliczności nietylko dwie dubeltówki, ale cały arsenał, gdyby się u mnie znajdował, z armatami, amunicją i zaprzęgami nawet, oddaćby wypadało. (C. d. n.)

Nadwórna. Zwłoki nieznajomego mężczyzny, z śladami pobicia, znaleziono dnia 23go b. m. w lesie Łanczyńskim. Zwłoki były nagie, obok nich leżała odzież.

Ropczyce. Przy ścinaniu drzew w lesie Paszczyńskim, padający pień zabił na miejscu Jędrzeja Kędziora, szeregowca obrony krajowej.

Nekrologja roku 1876.

Z długiej listy znakomitości, które w ubiegłym roku śmierć zabrała, wyjmujemy następujące imiona:

Z rodzin panujących: Sułtan Abdul Aziz, szwedzka królowa matka Józefina.

Arystokracja: Hr. Aleksander Teleki, markiza Clanricarde (córka Canninga), hrabina Mensdorff-Pouilly, hr. Poniński, ks. Wilhelm Auersperg (w pojedynku), ks. Paweł Sanguszko, Konstancja Bonaparte, hrabina Adela Andrassy (matka kanclerza), ks. Gallera, ks. Montebello.

Dyplomacja i biurokracja: Ros. sekretarz stanu Korff, franc. minister Ricard, austr. minister finansów br. Holzgethan, min. Raszid basza, Kazimierz Périer, chiński kanclerz Wen-Tzeong, węg. minister komunikacji Miko, c. k. internuncjusz hr. Prokesz-Osten, br. Sonntag, prezydent krakowskiego wyższego sądu kr.

Świat finansowy: Antoni Rothschild, br. Eskeles, br. Henikstein, br. Sina, br. Jerzy Cotta, br. Herman Todesco, Oppenheim w Paryżu, br. Elio Morpurgo w Trjeście.

Członkowie parlamentów: Franciszek Deak, posłowie do austr. rady państwa Wężyk, br. Spiegel, br. Apfaltern ks. Porcia, ks. Windischgraetz, hr. Fanfogna i hr. Coronini.

Wojskowi: Fmp. br. Jabłoński, hr. Thun-Hohenstein, hr. Degenfeld i Ramming, szef sztabu br. John, seraskier Hussein basza, fm. markiz Tweedale, don Ramon Cabrera (tygrys z Maestrazzo). Dżelladin basza (Borzęcki).

Uczeni: Orjentalista Juljusz Mohl, podróżnik dr. King, filolog Patin w Paryżu, hellenista Didot w Paryżu, zoolog Buchholz, August Bielowski, akademik A. Walewski, filolog Christjan Lassen w Bonn, historyk Michelet, historyk Palacki, Wuttke w Lipsku, inżynier Robert Napier, technolog Hülsse, ekonomista Ludwik Wołowski, chemik Künzel, germanista Raumer, George Smith, meteorolog Jellinek, podróżnik Henglin, filolog Ritschl, akademik prof. Skobel, naturalista Baer w Dorpacie, geolog Dawid Forbes w Londynie, naturalista A. Czekanowski.

Lekarze: Br. Pitha we Wiedniu, chirurg Chelius, anatom Hirszfeld w Warszawie.

Teologowie: Kaznodzieja Klinkowstroem, kardynał Tarnoczy, rabin Halberstamm w Nowym Sączu, Ludwik Donin we Wiedniu, kardynałowie Antonelli i Patrizzi w Rzymie.

Pisarze: Poetka Meta Heuffer-Schweizer, nowelista Gustaw Kleist, John Forster (biograf Dickensa), Gustaw Nieritz w Dreźnie, Seweryn Goszczyński, Luiza Collet w Paryżu, Ferdynand Freiligrath w Cannstadt, Xavier Eyma w Paryżu, Jerzy Samaryn w Petersburgu, Emma Niendorf, poeta szkocki Tomasz Aird, Teofil Sylvestre w Paryżu, George Sand, prof. Ambros, Michał Bakunin, George Avenel, hr. Aleksander Fredro, poeta Karol Simrock, dramaturg Klein, Anastazjusz Grün (hr. Auersperg), powieściopisarz Heribert Rau, humorysta Glasbrenner, Adolf Stahr, George Lawrence, Ida Düringsfeld, br. Reinsberg, powieściopisarka Klara Bauer (Karl Detlef), poeta Giulio Uberti w Medjolanie, Karol Szathmary, dziennikarze Horsky, Boczek, Nefftzer (założyciel „Temps'a"), Brass Herzog i Maurycy Mann.

Architekci: Melnicky w Wiedniu, Gross (twórca statuy Klebera) w Strassburgu, Cezar w Wiedniu, Ernest Bandel (twórca pomnika Hermana), Podczaszyński.

Malarze: Otto Gruppe w Berlinie, malarze historyczni Führich, Herbsthoffer, Loeffler i Kirchbach, Kriehuber, Herbert Koenig, Diaz w Paryżu.

Muzycy: Evers w Wiedniu, pjanista Rosellen w Paryżu, kompozytor Dessauer, tenorzysta Carrion, Felicien David, pjanista Bertini.

Artyści dramatyczni i śpiewacy: Dyrektor Wallner, Frideric Lemaitre, barytonista Tamburini, śpiewaczki Walzel i Stubenrauch, komik Rott, mistrz baletu Horschelt w Monachjum, Hubertowa we Lwowie.

Z Rady miejskiej.

Prezydent p. Jasiński otwiera o godz. 7. wieczór posiedzenie.

Z powodu nagłości zatwierdza rada na wstępie posiedzenia budowę kanału przy ulicy stryjskiej i zezwala na wypłacenie przedsiębiorcy resztującej należytości.

Z porządku dziennego zdaje imieniem sekcji V. radny dr. Małecki sprawę z wniosku dr. Madejskiego o wystosowanie memorjału do ministerstwa oświaty względem utrzymania uniwersytetu lwowskiego. Wobec przebiegu rozpraw rady państwa w tym przedmiocie na dniu 13. b. m. i wobec wyraźnego oświadczenia p. ministra oświaty, że rząd nie ma zamiaru ani znosić wszechnicę lwowską, ani ukrócać ją w jej rozwoju, byłby wspomniany memorjał obecnie bezprzedmiotowym — atoli nawiązując do przychylnych słów p. ministra, wnosi sekcja wystosowanie memorjału o nabycie gmachu dla wszechnicy lwowskiej i o uzupełnienie jej wydziałem lekarskim. Memorjał ten miałby być zdaniem większości sekcji wniesionym do cesarza, podczas gdy mniejszość wraz ze sprawozdawcą mniema, iż należy go wnieść do ministerstwa.

Nad wnioskami tymi wywiązała się półtoragodzinna dyskusja.

Dr. Madejski, popierając wniosek sekcji, a względnie podtrzymując drugą część pierwotnego swego wniosku, oświadcza się za przesłaniem tego memorjału do ministerstwa, a w swoim czasie także do rady państwa.

Dr. Łubiński mniema, że należy memorjał ten przesłać do rady państwa, czem zniewoli się zarazem milczącą delegację polską, aby sprawę tę w izbie poparła.

P. Groman w dłuższem, goryczą zaprawionem przemówieniu utrzymuje, że delegacja polska nie mająca ani po prawicy ani po lewicy sprzymierzeńców, milczy z zasady tak długo, pokąd nie otrzyma „einen Wink von Oben." (Wesołość) Ani od niej, ani od dwulicowego ministra oświaty, ani od rady państwa nie możemy się spodziewać poparcia i uwzględnienia naszej sprawy. Dawniej przesyłano wszelkie prośby na ręce naszego ministra rodaka; dziś już i on utracił ufność, bo przekonano się, że i od niego niczego spodziewać się nie można. Cesarz, acz przychylny nam może, ograniczony jest budżetem i nie może wydawać bezwzględnych poleceń. W takim stanie rzeczy najlepiej zaniechać pisania memorjałów i czekać pomyślniejszych czasów.

P. Błotnicki nie obiecuje sobie pożądanego skutku z memorjału przesłanego do nieprzychylnego nam ministerstwa lub do rady państwa i przemawia usilnie za przesłaniem go do cesarza.

Dr. Radziszewski sprzeciwia się przesłaniu memorjału do rady państwa, ponieważ gdyby izba przeszła nad nim do porządku dziennego, jużby rząd mimo najlepszych chęci nie mógł w tej sprawie nic uczynić.

PP. Dr. Madejski i dr. Łubiński polemizują z p. Gromanem co do twierdzenia, że najlepiej jest „nic nie robić," a pierwszy cofa swój wniosek względem przesłania memorjału także do rady państwa.

P. Groman twierdzi, że „żebranie" według pojęć ekonomji, przynajmniej nie jest „robotą," że tą drogą niczego jeszcze nie uzyskano, boć przecież nie wydeptywanie przedpokoi wiedeńskich przyniosło nam swobody konstytucyjne, ale barykady roku 1848 bitwy pod Solferino i pod Sadową... (Prezydent przyzywa mowcę do porządku.)

P. Piątkowski usiłuje uzasadnić wniosek przejścia do porządku dziennego nad tą sprawą.

Sprawozdawca odpiera twierdzenie p. Gromana, jakoby lojalne upominanie się o swoje prawa było żebraniem i poleca wniosek sekcji do przyjęcia.

Przy głosowaniu utrzymał się wniosek wysłania memorjału do ministerstwa w maju lub w czerwcu, kiedy rząd układać będzie budżet.

Z kolei następuje sprawa przyjęcia szkoły ludowej, utrzymywanej przez konwenta OO. Dominikanów i Franciszkanów na gminę. Według art. 17. majowej ustawy szkolnej wszelkie szkoły ludowe w obrębie gminy się znajdujące winny być przez nią utrzymywane; według art. 16. tejże ustawy pozostają jednak wszelkie dawniejsze zobowiązania w swej mocy. Wspomniane konwenta utrzymują jednak, że nie mają żadnych w tej mierze zobowiązań, wniosły w tej sprawie przedstawienie do ministerstwa oświaty i wstrzymały się od wszelkich rokowań z gminą. Mimo to sekcja wnosi wydelegowanie pp. dr. Gerstmana i dr. Łubińskiego do układania się z konwentami.

P. Niemczynowski zapewnia, że konwenta przystąpią do rokowań — wskutek czego też wniosek sekcji przyjęto.

Rada zatwierdza następnie akt budowy bramy, sztachet i muru obwodowego przy łyczakowskim cmentarzu, z powodu przekroczenia jednak kwoty przeznaczonej na tę budowę uchwala, aby na przyszłość każda komisja do nadzoru budowli wybrana, w sprawie zmian w wydatkach odnosiła się do sekcji, która bądź na własną rękę, bądź w porozumieniu z radą miejską poczyni potrzebne zarządzenia.

Dla braku kompletu zamyka prezydent posiedzenie o godz. 3/4 9.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny zboża w Peszcie dnia 26. grudnia. Dowóz pszenicy i obrót nie wielki. Chęć kupna słaba. Ceny bez zmiany.

Płacono za pszenicę na 74 4/10 kil. od 12·35 do 12·50, na 79 kil. od 13·30 do 13·40, żyto 10·10 do 10·30. jęczmień na 62 do 63 kil. po 6·45 do 8·55, owies 36 do 40 kil. po 8·25 do 8·45. kukurudzę po 6·— do 6·10, rzepak po —·— do —·— proso po 5·55 do 5·60, spirytus po 32·— do 33·— za 100 litrów, olej od 47·50 do —·—.

Ceny zboża w Wrocławiu 26. grudnia. Płacono za pszenicę białą w miejscu za 200 funt. po 19 mrk. — fen., żółtą 19 mrk. — fen., żyto na 200 funt. po 17 mrk. 60 fen., jęczmień 15 mrk. 40 fen., owies na 200 funt. po 15 mrk. 40 fen., rzepak za 200 funt. brutto po — mrk. — fen., olej po — mrk. — fen., spirytus w miejscu na 100 Trallesa po — mrk. — fen., groch 17 mrk. 80 fen., rzepa 33 mrk. 50 fen., rzepik zimowy 32 mrk. — fen., rzepik latowy 30 mrk. — fen., lnica 26 mrk. 50 fen., siemię lniane 26 mrk. — fen.

Ostatnie wiadomości.

Do „Czasu" piszą z Londynu z dnia 25 b m.: „Wczoraj wieczór Musurus basza udał się do lorda Derby i oświadczył mu, że Porta nie dozwoli w żadnym razie na okupację terytorjum tureckiego tak przez armie regularne, jak przez żandarmerję. Rząd ottomański woli prowadzić wojnę z Rosją, niż ustąpić na tym punkcie. W godzinę później lord Derby wyraził się wobec znanej mi osoby, że wojnę należy uważać za nieuniknioną. Nikt też tu nie wierzy, aby król Leopold miał się zgodzić na propozycję dotyczącą okupacji Bułgarji przez wojska belgijskie.

„Kölnische Ztg." donosi z Pera pod d. 23 grudnia: Reprezentanci mocarstw postanowili w razie odpowiedzi odmownej ze strony Porty na uchwały konferencyj wstępnych, zerwać stosunki dyplomatyczne i polecić Ignatiewowi wręczenie ultimatum. Porta dotychczas uporczywie odmawia przyjęcia uchwał konferencji wstępnej wskazując na to, iż musiałaby je uważać za utworzenie państwa w państwie. Zgoda atoli nie jest jeszcze wykluczoną.

Na żądanie mocarstw, aby zawieszenie broni przedłużyć do 14 dni, jeszcze Porta nie odpowiedziała.

„Herold" donosi, iż przedłużenie zawieszenia broni do 15 stycznia uważać można za zapewnione.

Według wiadomości nadeszłych do Pesztu, ks. Karol rumuński, w przypuszczeniu, że kraj jego uznany zostanie za niezawisły i neutralny, miał oświadczyć gotowość wysłania do Bułgarji w porozumieniu z Portą kontyngensu wojsk belgradzkich, dla ułatwienia przeprowadzenia reform.

Od niejakiego czasu prawie codziennie przechodzą z Prus przez Szczakowę ku granicy południowej rosyjskiej transporta ołowiu, którym po kilka wagonów dziennie bywa napełnionych. Ołów ten ma być przeznaczony dla armji rosyjskiej.

W Czegled Kossuth został jednogłośnie wybrany deputowanym; lecz wyboru nie przyjmie, i zaleci p. Verhovay, współpracownika dziennika „Egyetestes", którego wybór jest zapewniony.

Lekarz przyboczny cara Aleksandra, dr. Botkin, powołany został do Kiszeniewa do chorego W. księcia Mikołaja.

„Polit. Corr." oblicza siły południowej armji rosyjskiej na 274.000 żołnierzy, 245 dział i 12.000 jazdy. Armja serbska liczyć ma 74.000.

Telegramy „Kroniki Codziennej".

Wiedeń 29 grudnia. O przebiegu wczorajszego posiedzenia konferencji nie ma żadnych pewnych doniesień. Domyślają się, iż Midhat basza odeszle propozycje mocarstw do przyszłego parlamentu tureckiego. — „Fremdenblatt" nie chce przypuścić tej ewentualności, nazywa te domysły lichym dowcipem. „Polit. Corr." mniema, że na program konferencji odpowie Turcja innym programem. Berlińska „Nord allg. Ztg" twierdzi, że w razie gdyby Turcja odrzuciła program konferencyjny, będzie miała do czynienia tylko z jedną Rosją — inne zaś państwa nie będą w tem upatrywały powodu do czynnego wystąpienia przeciw Turcji.

Wiedeń 29 grudnia. Węgierskie dzienniki zaniepokojone są wczorajszą walną naradą ministerjalną i rozbierają na serjo możliwość mobilizacji sił zbrojnych Austrji. Konstatują, iż uzbrojenia austrjacko-węgierskiej monarchji miałyby charakter antimoskiewski.

Peszt 29 grudnia. Do „Pester Lloyda" donoszą ze Stambułu, że Midhat basza dąży do tego, aby Austrja i Anglja podjęły się okupacji słowiańskich prowincyj. W takim wypadku Turcja przyjęłaby to w milczeniu, lecz natychmiast z całą siłą uderzyłaby na Rosję, rozpoczynając wojnę, w której ma widoki zwycięztwa po swojej stronie.

Wersal 29 grudnia. Izba deputowanych utrzymała po większej części uchwały swoje co do budżetu wojskowego, zmodyfikowane przez senat; przyzwoliła jednak kredyt dla kapelanów armji. Sądzą, że senat jutro cofnie resztę swoich poprawek i tym sposobem można będzie uważać starcie za uniknione. Zamknięcie izb w sobotę.

Bruksella 29 grudnia. „Nord" donosi: Ambasador rosyjski w Paryżu ks. Orłów, oczekiwany jest w Brukselli, a jego wizyta ma zostawać w związku z kwestją okupacji Bułgarji przez wojska belgijskie.

Nowy Jork 28 grudnia. Komitet weryfikacyjny Florydy przedsięwziął nowe rugi wyborcze i wskutek tego okazała się większość za Hayesem.

Biletów do taniej kuchni przy placu Chorążczyzny dostać można po 10 ct. w handlach: pana Dymeta w Rynku i pana J. Reisa przy ulicy Krakowskiej.

POCIĄGI KOLEJOWE:

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5 minut 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 minut 26 (pociąg pospieszny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): o godzinie 6 minut 20 rano (pociąg pospieszny); w południe o godzinie 12 minut 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10 minut 57 (pociąg osobowy).

Do Stanisławowa: (na Stryj): rano o godzinie 6 minut 5 (pociąg mięszany) i o godzinie 5 minut 10 wieczór.

Do Podwołoczysk: (z Podzamcza) w południe o godzinie 12 minut 26 (pociąg mięszany; w nocy o godzinie 11 min. 32 (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 50 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 minut 45 w nocy i o godzinie 10 minut 55 rano — o godz. 8 m. 5 wieczór.

Z Czerniowiec: o godzinie 10 m. 13 w nocy (pospieszny) — o godz. 4 w nocy i o godz. 3 m. 5 popołudniu,

Ze Stryja: codziennie o 7 godz. 10 min. wieczór i o godz. 8 m. 52 rano, godz. 7. m. 10

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla prenumeratorów miejscowych katalog „Taniej czytelni książek polskich" Księgarni Polskiej we Lwowie, l. 12 ulica Kopernika.

	dają	żądają
Lwów, *z Izby handlowej* dnia 29 grudnia.		
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	199 20	2 2 —
„ lwowsko-czern. „ 200 „	109 —	111 50
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	111 75	215 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	211 —	215 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	82 90	83 70
„ „ „ 4% „	76 25	77 25
„ „ „ 5% „	82 90	83 70
Banku hipoteczn. gal. 6%	86 50	87 50
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	92 —	93 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 10	91 20
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	82 —	83 —
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 50	16 —
„ „ Stanisławowa	18 50	20 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 84	5 95
„ cesarski	5 89	6 02
20-frankówka	1005	1015
Półimperjał rosyjski	1015	1035
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 80
„ „ papierowy	1 54	1 56
100 marek niemieckich	61 75	62 7·
Srebro	113 50	115 50
Wiedeń, 22 grudnia.		
5% zjedn. dług państw. bankn.	60 15	60 30
„ „ „ srebrem	66 25	66 40
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	100 75	101 25
„ „ „ czeskie	100 —	101 —
„ „ „ węgierskie	73 75	74 —
„ „ „ galicyjskie	82 80	83 30
„ „ „ bukowińskie	81 —	82 —
„ „ „ siedmiogrodzkie	71 75	72 50
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	99 50	100 —
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	95 45	96 65
% galicyjskie	76 50	77 —
% „	— —	84 75
5% galic. zakł. kred. włośc.	91 90	92 30

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w 151	80 —	80 50
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7% „ „ „ „ 20	97 —	98 —
6% „ „ „ „ 36	87 50	88 50
5 1/1 sr. „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	83 50
5% zakł. kredyt. austr.	106 50	107 —
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 50	90 —
5% Domen. państ. 120 złr.	140 75	141 50
6% Banku galic. hipot.	86 50	86 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	261 —	263 —
„ „ „ 1854	105 —	105 75
„ „ „ 1860	109 50	109 75
1/5 los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	116 75	117 25
Losy pożyczki z r. 1864	129 50	130 —
„ prem. pożyczki węg.	69 25	69 50
„ Comorente	24 25	24 25
„ kredytowe	163 75	164 75
„ żeglugi par. na Dunaju	91 —	92 —
„ księcia Salm	43 —	44 —
„ „ Palffy	30 50	31 —
„ „ Klary	31 —	31 50
„ h. St. Genois	35 50	36 50
„ miasta Budy	29 50	20 —
„ Windischgraetz	24 50	25 25
„ hr. Waldstein	23 75	24 25
„ hr. Keglevich	14 25	14 75
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	11 50	12 —
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	817 —	818 —
Zakładu kredytowego	134 30	134 50
Żeglugi parowej na Dunaju	343 —	345 —
Kolei północnej Ferdynanda	1770	1773
„ rządowej fr. a.	258 —	259 —
„ zachod. c. Elżbiety	135 —	135 50
„ południowej	78 25	78 75
„ galicyjskiej	200 50	201 —
„ czerniowieckiej	110 —	110 50
„ Albrechta	24 —	24 50
„ węg. połn.-wschodn.	85 50	86 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	100 50	101 —
„ Alföldsko-Finmańsk.	93 —	93 50
„ koszycko-Bogumił.	83 25	84 —
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	163 —	166 —
„ wschodnio-węgierskiej	29 75	30 —
„ austrjack. półn.-zach.	117 50	118 —
„ Franciszka-Józefa	121 50	122 —
Banku anglo-austrjackiego	68 50	68 75
Zakładu kredytowego węgierskiego	100 50	101 —
Banku franko-austrjackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	—	— —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	76	77 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	64 75	65 —
„ państwowej 500 fr.	154 —	154 50
Emisja z r. 1867	147 —	147 50
„ południowej 500 fr.	115 50	116 —
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	— —
„ „ „ 100 złr. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ w srebrze 5%	106 —	106 50
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	86 —	87 —
5% w srebrze	90 —	91 —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrzę 5% za 100 złr.	99 50	100 —
Emisja II.	96 25	96 75
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	76 75	77 25
Emisja z r. 1867	77 —	78 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	55 50	55 90
w srebrze 2% za 100 złr.	— —	74 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	86 —	87 —
Waluty.		
Cesarskie korony.	5 95	5 97
„ dukat na wagę	5 97	5 97
Napoleondory	10 07	10 09
Suweryny angielskie	12 58	12 63
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	114 50	114 70
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	61 95	62 [illegible]

! ! Na Nowy Rok ! !

Poleca najtaniej:

Pasmanterje — Najnowsze guziki — Wszelkie podszewki Wszelkie gatunki koronek — Kwiaty i pióra — Wstążki we wszystkich kolorach — Kołnierzyki damskie i męskie Manszety w najnowszych fasonach —

JÓZEF BALLABAN

ulica Karola Ludwika obok magazynu panów J. K. Schayerów

we Lwowie.

! ! Na Nowy Rok ! !

Poleca najtaniej:

Krawatki damskie i męskie — Parasole jedwabne i alpakowe — Kalosze wysokie i niskie — Perfumerję francuską i angielską—Wodę kolońską—Kapelusze męskie i dziecinne — Wszelkie przybory do szycia i haftu.

142 62—120

Zakład hydriatyczny

Franciszka Medweya

w ZAWAŁOWIE

przyjmuje chorych za porozumieniem listo-
261 wnem do pokojowej kuracji. 1—8

Herbata i Rum

w najlepszych gatunkach

jedynie we Lwowie u

36 Juljusza lub Wilhelma 23—25

ADAMA.

Do godziny 12ej rano

mała kawa 8 centów
duża kawa 12 centów
w kawiarni

CZERKAWSKIEGO

251 **ulica Kopernika.** 6—30

Epilepsje

(padaczkę) leczy listownie lekarz specjalny dr. **Killisch**, Neustadt, Dresden, (Sachsen). **8.000 skutecznie wyleczonych.** 175 23—60

Ważn dla dam.

PROSZEK DAMSKI

nadający płci białość i gładkość,

nie zawierający żadnych szkodliwych mineralnych składników

242 poleca 9 24

Apteka Rokera, Lwów.

228 **Do sprzedania** 6—8

Dobra w Złoczowskiem.

Pola ornego 1.700, Łąk 200, Lasu 3.000 morgów w trzech folwarkach objęte. — Każdy folwark może być osobno sprzedany. — We wszystkich folwarkach budynki nowe, zaś w głównym gorzelnia i wołownia murowane, w tym roku wykończone.

Bliższa wiadomość: Lwów, ulica Zielona, 19, I. piętro.

Nakładem

KSIĘGARNI POLSKIEJ

219 we Lwowie 8—12

wyszły w taniem wydaniu następujące dzieła:

Brodziński „**Wiesław**“	10	ct.
Goszczyński „**Sobótka**“	15	„
tegoż „**Straszny Strzelec**“	15	„
Kochanowski „**Szachy**“ i) Mickiewicz „**Warcaby**“)	15	„
Niemcewicz „**Spiewy histor.**“	35	„
„**Robinson**“ dla dzieci	30	„
Słowacki „**Kordjan**“	35	„
tegoż „**Balladyna**“	60	„
Zieliński „**Kirgiz**“	10	„
„**Chronologja polska**“	10	„

Handel

W. Bystrzonowskiego

257 poszukuje 4—4

PRAKTYKANTA.

Lekcje na Cytrze

udziela się w pomieszkaniu własnem, lub też w domach prywatnych w mieście.

O szczegółach i warunkach powziąć można wiadomość w drukarni Wgo K. Pillera przy ulicy Łyczakowskiej, u jednego z pracujących tamże, przed południem.

PIERWSZY ZAKŁAD

CHEMICZNO-KOSMETYCZNY I KUMYSOWY

JANA IHNATOWICZA,

magistra farmacji, we Lwowie. ulica Sykstuska, 17.

Ma zaszczyt najuprzejmiej polecić Szanownej Publiczności

„KUMYS“

uznany przez wszystkie fakultety medyczne i pierwszorzędne powagi lekarskie, jako też i tu w szpitalu powszechnym stwierdzono, że „Kumys“ jest najpewniejszym i najradykalniejszym środkiem przeciw **suchotom, chrypkom, kaszlom, niedokrewności i ogólnemu osłabieniu i wycieńczeniu sił itp. — Cena flaszeczki 50 ct.**

Oraz jedyne miejsce do nabycia po cenach najumiarkowańszych wszelkiego rodzaju kosmetyków wyrobu mojego za dobroć których i nieszkodliwość ręczę

Perfumy wszelkiego rodzaju, wody: kolońska, ateńska, lewandowa itp. Najświeższe pomady, fiksatuary, olejki do włosów, środki przeciw parplom i wypadaniu włosów, środki przeciw piegom i opaleniom słonecznym.

Najprzedniejsze mydła toaletowe i lekarskie, tj. karbolowe, dziegciowe, siarkowe, jałowe i.

Najprzyjemniejsze kadzidła salonowe i kościelne. Najwyborniejsze pudry i inne środki upiększające, jako róże, blansze itd. Różne przetwory glicerynowe, cold-cremy, środki wywabiające różne plamy z różnych materyj, środki do farbowania włosów na czarno i ciemno, kity do klejenia szkła i porcelany, plomby do zębów, pasty i proszki, płukania zapobiegające psuciu zębów i ból zarazem onych uśmierzające.

Środki dezinfekcyjne dla mieszkań, odzienia i naczyń. Octy toaletowe. Proszek perski chemicznie przyrządzony na móle, szwaby, pchły, pluskwy itd,

Atrament: czarny, kolorowy do znaczenia bielizny i sympatyczny itd.

Wszelkie zamówienia uskuteczniają się jak najrychlej i najsumienniej, oraz wszelkiej informacyj udziela się z największą gotowością.

Z szacunkiem

197 5—? J. IHNATOWICZ.

P. T.

Od 1. Grudnia r. b. urządziłem tu we Lwowie Magazyn składowy na zboże i nasiona przy ulicy Akademickiej l. 8, z wygodnym wjazdem przez bramę domu.

Rzeczony magazyn ma 1800 stóp kwadratowych czyli 180 metrów kwadratowych i pomieścić może parę tysięcy hektolitrów zsypanego zboże na $1^{2}/_{3}$ stóp wysokości (33 centimetrów); w workach zaś pomieści poczwórną ilość powyżej podanych hektolitrów.

Wysyłka dalsza, jako też i sprzedaż komisowa, rzetelnie i pospiesznie wykonaną będzie; również i zaliczką na zboże służyć będziemy.

Mimo tego pozostawione każdemu z P. T. Interesantów, zastawić, obdłużyć, sprzedać lub wysłać swoje zboże, przez kogobądź chcą; lub samemu sobie z nim radzić, jak czyj interes mu nakaże.

Zaliczki na towarze przesłanym ciążące nie spłacamy.

Składającemu w naszym magazynie swój towar, lub jego następcy, wolno z niego brać w odpowiedniej ilości próby.

Niżej podpisany odpowiada za wszelką stratę i uszkodzenie powierzonego mu towaru, które przy troskliwości starannego o wzorowy ład i porządek kupca, nie powinny się były wydarzyć.

Przyjmowanie i wydawanie towarów z magazynu codziennie z wyjątkiem Niedzieli i Świąt uroczystych odbywać się będzie i to od godziny 7ej rano do 7ej wieczorem w czasie od 1. Marca do 30. Wrzesnia, a od 8ej rano do 5ej po poludniu od 1. Października do końca Lutego.

W Niedzielę i Święta stronom interesującym udzielane będą żądane wyjaśnienia od 9ej do 12 w południe.

Opłaty magazynowe za wszelkie gatunki zboża, mlewa, strączkowe ziarno i nasiona od 50 kilogramów czyli 1 cetnara cłowego:

Składowe od zboża itp.	w workach $1^1/_2$ ct.,	w nasypie	2 ct.	od 1—7 dni
„ „ „	„ 2 „	„	4 „	na miesiąc
Ładowanie „ „	„ 1 „	„	2 „	
Odważanie „ „	„ $^1/_2$ „	„	1 „	

Od przeczyszczania złożonego zboża, skoro P. T. Interesant tego żąda, po $2^1/_2$ ct. od 50 kilogramów czyli 100 funtów cłowych.

Ceny kolei żelaznych za magazynowanie są o 5 razy droższe.

Lwów dnia 1. Grudnia 1876. **B. Chotomski,**
Ulica Akademicka l. 8. egzaminowany senzal. 229 2—?

„Komisowy dom wywozu zboża i drzewa“. Firma protokołowana.

Znacznie rozszerzony i w najmodniejsze towary zaopatrzony

MAGAZYN SCHAYERÓW

146 10—? **we LWOWIE, ulica Karola-Ludwika,**

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność,

iż obok istniejącego składu płócien, towarów bawełnianych i gotowej bielizny dla dam i mężczyzn, urządzonym został

SALON GOTOWYCH SUKIEN i KONFEKCJI dla DAM,

a zaopatrzywszy takowy w najnowsze modele i żurnale francuskie, polecamy ten nowy dział interesu naszego łaskawej życzliwości szanownym naszym odbiorcom.

Również polecamy wielki wybór materyj wełnianych i jedwabnych na kostjumy suknie i pokrycia futer; chustki, plaidy, kocyki, kapy, serwety, pończochy i wyroby pończoszkowe włóczkowe, niemniej płótna i bieliznę z pierwszorzędnych na wystawach światowych premjowanych fabryk.

Wszelkie zamówienia na prowincji uskuteczniamy jak najspieszniej.

CENY STAŁE.

RYDZE

marynowane

po **36** ct. pół kilo

poleca handel

ST. MARKIEWICZA.

35 w Rynku, 42. 32 32

Józef Schwarz

33 ulica Halicka, 21, we Lwowie. 23—30

Skład perfumerji, grzebieni, szczotek i wszelkich artykułów do wybornej toalety damskiej i męskiej. Poleca swój obficie zaopatrzony skład perfumerji francuskiej i angielskiej, oraz środki do farb. włosów.

Stanisław Platowski

we Lwowie, plac św. Ducha, 8, poleca swój

MAGAZYN I PRACOWNIĘ SUKIEN MĘSKICH

zaopatrzony towarami zagranicznemi i krajowemi po cenach najumiarkowańszych.

42 16—30

Nowo otworzony handel

J. GRUIN

LWÓW, plac Halicki, 14, poleca obficie zaopatrzony skład rękawiczek krajowych i zagranicznych, kołnierzyków, manszetów, szelek i krawatek, jakoteż rekwizytów do pisania i wielki wybór **towarów norymbergskich** jak najtaniej. 26 33—33

M. J. JAKUBOWSKI,

doktor wszech nauk lekarskich.

Ordynuje od 2. do 4. po płudniu
Ulica Czarneckiego, 4. piętro I.

40 16—30

J. CIROK

przedtem E. ZIEGLER, rękawicznik i bandarzysta we Lwowie, Rynek, 30, pod godłem: „Rycerza“, poleca swój skład własnego wyrobu wszelkiego rodzaju towarów rękawiczniczych po stałych i umiarkowanych cenach. Zamówienia z prowincji uskuteczniam zaraz. 38 26—30

Józef Iwanicki

mechanik

przy ulicy Akademickiej w hotelu Żorża

159 Poleca szanownej publiczności swój obficie zaopatrzony 14—?

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

(od 18 do 70 złr.);

wszelkich systemów z najsławniejszych fabryk amerykanskich z udzieleniem 5-letniej gwarancji. Utrzymuje zawsze na składzie czółenka, igły i części składowe do wszystkich systemów maszyn, oraz przyjmuje takowe w zamian. Wszelkie reperacje uskutecznia najspieczniej **po nader umiarkowanych cenach**. Zamówienia z prowincji wysyła odwrotnie za pobraniem pocztowem

„NASZE ŻYCIE“

powieść współczesna w trzech częściach przez

M. D. CHAMSKIEGO.

Pod tym tytułem zacznie wychodzić **powieść** zeszytami od 6. grudnia br. Autor powyższej powieści znany jest publiczności z prac swoich drukowanych w różnych czasopismach, a mianowicie: „Z niedalekiej przeszłości“, nowella drukowana w „Dzien. Poz.“, „Szkice obyczajowe z życia Mazurów“, drukowane w „Kłosach“, „Podróż po południowej Rosji“, drukowana w „Gaz. Nar.“, „Piękna Podolanka“, powieść zapowiedziana przez „Gaz. Pol.“, „Wychowanka“, nowella, mająca się wkrótce ukazać w fejletonie „Wieku“, że inne pominiemy.

Powieść „NASZE ŻYCIE“ rozdzielona na **trzy części** obejmuje obyczajową, towarzyską i społeczną charakterystykę naszych stosunków, które pomimo historycznej jednolitości narodowej z powodu rozdziałów politycznych posiadają swoje typowe odrębności. Pierwsza część osnuta jest na stosunkach Prus Zachodnich i Poznańskiego, druga część na stosunkach Galicji, trzecia część na stosunkach Ziem polskich pod zaborem rosyjskim — **wszystkie zaś części** organicznie są z sobą powiązane i stanowią **całość**. Powieść „NASZE ŻYCIE“ obejmować będzie całości około **trzydziestu arkuszy druku** w większej 16ce na papierze dobrym i białym. Wychodzić będzie zeszytami. Pierwszy zeszyt obejmujący **trzy arkusze druku**, wyjdzie i rozesłany zostanie dnia 6. grudnia br, następne zeszyty wychodzić będą każdy **co tydzień** tak, że **cała powieść** poczynając od 6. grudnia, ukończoną zostanie niespełna **w trzy miesiące**. Nakład komisowy, skład główny i ekspedycja tej książki znajduje się W KSIĘGARNI NOWEJ (W. MAŁECKI) W TORUNIU, odbijać zaś się będzie w drukarni J. Buszczyńskiego w Toruniu. Na powieść „NASZE ŻYCIE“ ogłasza się prenumeratę, która wynosi w Galicji **na wszystkie zeszyty wraz z przesyłką pocztową dwa reńskie i pięćdziesiąt centów.** Można także składać prenumeratę **na połowę zeszytów** (połowę dzieła) **jeden reński i dwadzieścia pięć centów.** Prenumeratę wraz z dokładnym swoim adresem przysyłać należy przekazem pocztowym lub w listach rekomendowanych wprost DO KSIĘGARNI NOWEJ (W. MAŁECKI) W TORUNIU. Nadsełający jedną z powyższych kwot, odbierać będą zeszyty powieści „NASZE ŻYCIE“ najregularniej pod opaską franko.

Po wyjściu całego dzieła cena znacznie podwyższoną zostanie. 205 3—?

Świeżo wyszedł w tejże księgarni „PAMIĘTNIK HUMORYSTYCZNY, ZBIÓR HUMORESEK, ANEGDOT I HUMORYSTYCZNYCH WIERSZY“, zeszyt I. Sprzedaje się we wszystkich księgarniach **po 50 centów tom**.

A. J. POŁUSZKIEWICZ

otrzymał najnowsze

Sznurówki, Skarpetki,

Chustki włóczkowe, Kamizelki damskie, Kaftaniki trykotowe, Kapuzy włóczkowe, Spodnice, Kamaszki, Ubiorki dziecinne. 190 5—?

Pledy i Kocyki.

we LWOWIE,

plac Marjacki — ulica Teatralna.

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.